

Kitschmann Pawstus Pimpel

ADOLF KITSCHMANN.



Państwo Pimpel na wakacje.

Historyczna historia od rzeczywistych przypadków,
co jej napisał

PRZYJACIEL.

BIBLIOTEKA UTWORÓW WESOŁYCH
Lwów, Zimorowicza 15.

<http://rcin.org.pl>

Wydawnictwa Powieściowe, Popularne
i Kabaretowe

Spółki Nakładowej „ODRODZENIE“

Lwów, Zimorowicza 15.

J. Balaban: Dzieje Polski – książka pogładowa dla
dojrzałszej młodzieży i dorosłych z 266
ilustracjami, broszur.

oprawn.

F. Dostojewski: Sen Wujaszka (powieść).

St. Grabiński: Niesamowita opowieść.

B. Jasieński: Nogi Izoldy Morgan, powieść.

Br. Jeremi: Henryk Hr. Lis (powieść z życia aktorki).

oprawn.

K. Króliński: Z Tamtego Świata, powieść.

Selma Lagerlöff: Legendy Chrystusowe.

oprawn.

Lam: Koroniarz w Galicji czyli powagi powiatowe
(powieść humorystyczna)

oprawn.

A. Lichtenberger: Król dziecię.

oprawn.

G. Meyrink: Zielona twarz (powieść)

oprawn.

„Miłość Magdaleny“ Sermona Francuska z rękopisu

Q¹, Biblioteki Królewskiej w Petersburgu wyjęta
przełożył R. M. Rilke, spolszczył i rysunkami za-

opatrzył Ludwik Lille. (1000 egz. numerowanych)

oprawn.

Annie de Penne: Siostra Weronika (powieść)

oprawn.

W. Raort: Menażerja, tryptyk zoologiczny.

Raort: Kłopoty Pana Michała i inne dolegliwości
(satyry i humoreski).

Antonin Reschal: Zromansów życia „Alida“ (powieść).

Egz. archiwalny IBL

ADOLF KITSCHMANN.

INSTITUT
BADAŃ LINGWISTYCZNYCH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-83

Państwo Pimpel na wakacje.

Historyczna historja od rzeczywistych przypadków,

co ji napisał

PRZYJACIEL.

- 1) Państwo Pimpel na wakacje.
- 2) Sruł i Chaja.

LWÓW — 1923.
BIBLIOTEKA UTWORÓW WESÓŁYCH
Zimorowicza 15.

B. .U. W.

Biblioteka Utworów Wesółych.

W biblioteczce tej wyszły dotychczas następujące tomiki tryskające dowcipem i humorem, a obejmujące utwory najwybitniejszych autorów polskich i obcych:

K. Bracco: Maski w Śmiechu,

M. Hemar: Dzik i Świnia,

Jago - Jago: O Bogobożnym Siedzeniu ascetycznego fakira.

Czwartym tomikiem rozpoczynamy serję utworów zmarłego, a niesłuchanie swego czasu popularnego autora „Balsambauma“, Adolfa Kitzschmanna pisującego także pod pseudonimem „Przyjaciół“. Jego żydowski humoreski, opowiadania i „epopeje“ nie mają sobie równych w naszej literaturze. Tomiki te będą obejmować :

Tom IV. 1) Państwo Pimpel na wakacje. 2) Sruł i Chaja.

Tom V. 1) Moszek z Małki pięć kawałki. 2) Rozwodzony Lajbuś. 3) Twardy Orzechy. 4) Surcja wygrywana. 5) Zagadka Salomona. 6) Bajladina.

Tom VI. 1) Zadesfakcja honorowa. 2) Najlepszy cymes od Panienki. 3) Straszanie. 4) Szłome i Chajulja. 5) Machbett czyli Duch Banku. 6) Okropność – wypadyk.

Tom VII. 1) Mirtowy Wianuszek. 2) Pan Feigritter wyzywany. 3) Król Szłome chorowany. 4) Farys. 5) Ciężka próba. 6) Semitezianka. 7) Piszni o Macy. 8) Josio i Małkusia. 9) Wilka z kartoflami.

W następnych okaże się właściwa „Epopeja“ Balsambauma oraz jego syna.



22.111

I.

Rodowodzący dżewo od Pimplów,
i zaczynania z początku.

Już od narodzenia szwiata
Dał dwa ludzi los tu:
„Delikatnie“ urodzone —
I jak bądź po prostu.

Zaraz jeszcze za Noego,
Jak w bibli czytamy,
Było takie dwa gatunki:
Jafety i Chamy.

Także za rzymiańskie czasy
Było *partacjusze*,
A te ordynarne ludzi
Zwał si *plebaniusze*...

I na Węgry wiceżupan
To jest magnat wielki...
A jak dziad — to nima nawet
Wice-kamizelki!

Między „naszech“ tyż si kuźdyn
O różnicy pyta:
Bidny — to si „żyd“ nazywa,
A bogacz — „zrylita“.

Bidny chodzi bez palito,
I si z mrozym skuli;
I na cały dzień połykni
Chleba i cybuli...

Ale chto sy zji śniadanie,
Obiad i kołacje,
Ten si u nas już rachuji
Do arystokracje...

Właśni w te arystokracje
Liczył dum Pimpeli:
Bo po mieczku był z pachciarzów,
ec z kundzieli!

Jemu żona nazywała
Z domu Goldberżanka;
Miała brzuch jak hektolityr,
A giemby jak szklanka!

Dwa córeczki jak aniołki
Już wyrosli wielki:
Jedna Rózie, druga Salcze —
Całkiem dwa knydelki...

Wszystko u nich okrągłuśki
Jak pajseczna maca...
Żeby jak chciał szturkał — to si
Kości nie domaca!

A do tego synek Łejosz,
Pociechy tatowe!
Miał dwa łydki jak patyki,
I jak harbuz głowe...

Ale co to był za głowe —
Fajne! kapytalne!
Ze z czynastym rokim był już
W pirwszy gimnazjalne!...

Otże właśnie ten Łejoszu
Skończał pirwszy klasy,
I przyszywał za kołnirzým
Dwa srybrzony pasy.

Ino że go chibowało
Coś tam różny rzeczy,
Kazał z niego doktor jechać
Na świży powieczy...

Z te powieczy, z te jechanie
Jemu na wakacje —
Proszę słyszeć, co za różny
Było kałamacje!...

II.

Przyjemności z blyklykiem.

Kamynice, gdzie pan Pimpel
Mieszkał iz rodziny,
Stało całkom nidaleko
Za święty Marciny.

A że tam już „naszech“ mieszka
Kilkoro tyszące,
Więc nie może bycz powiecze
Tak bardzo pachniące...

Zadłatego si z faktorem
Katzem ułożyli,
Żeby dla nich w Brzuchowicy
Wynajmował „wyli“.

Dwa pokoji z jedny kuchni —
Nie duży a tanie —
I osobno sztyry sosny
Extra do wąchanie...

Tak tyż zaraz si w nidzieli
Zbirali w kompleci:
Tate, mame, gruba Kaśka
Nu i trojgu dzieci.

Kuźde trochu co niesiło:
Mame gięsz i wino,
Łejosz chleba — a panientki
Chustki z leguminą.

Kaśka miała w koszyk masło,
A Pimpel z cygarem,
W tył cylinder — maszyruji
Naprzód z samowarem!

Sam punkt kwandrac na dzisząty
Na zamarstynoski
Właśni tylko już zajiżdżał
Omnibus Kurkoski.

Ali już si pech zaczynał,
Bo był tak nabity,
Żeby nie był szpilki wpychał,
A nie to kubity!

Więc pan Pimpel skrzyk: „Do dżałbła
Z twoim karawanem!
Przeci ja tu na rogatki
Gdzie fury dostanem“?

I co ino poczekali
Pół do idynasty —
Jedzi chłop ze dwami kuńmi
I wóz drabyniasty...

Raz dwa — targu si skonczyło
Za czydzieści centy,
Z masłem, z gięszem z Kaśkiem z wszystkim
Jechani zaczęty!

Z góry słunko si świeciło
Na żylone pole,
A zefiryk puścił wiatry
I dmuchał na dole.

Ptaszku w drzewie świrgoliło,
Żabka zgrzygotała —
Z jednym słowem sielankusia
Była doskonała!

Mame z tate sobi szadło
Na tylny kanapi,
Dziecki w szrodyk — a na kozłu
Kaśkie si wydrapi.

„Hejta!“ krzyczał sobi Łejosz...
A panny z radości
Z ręką kuźda si kłapiła
Po swoji tłustości...

Tate si zapalił kuba —
Chłop czaśnił z batoga:
„Wio! kobyła! wišta kary!
„Z galopym psianoga!“

III.

Katastrofka z wysypaniem.

Bedzisz ty si miał z galopym!
Bo właśni na przedzi
Ktoś na automobycklu
Na przyciwko jedzi...

Jak ni bekni iz maszyny
Koniom pod nogami:
Hajt! fajt! koni z wozym skokli
Do rowu z Pimplami!..

Tate buchnił z plecy na dół
W miętkim trytuarzy —
A Pimplowa z cały szyły
Siadła go na twarzy!

Panny spadli jak dwa kluski,
Narobili krzyku —
Łejosz palnił oba nogi
Jak nic do koszyku...

Furman Kaški spad na piersi —
Wybił sy dwa zęby...
A pan Pimpel wołał: „Stara!
Weź mi to od giemby!”

Co kto prędko mógł si zrywał,
Pozbirali rzeczy —
Tylko mame krzyczy: „Gwałtu!
Mnie co z tyłu pieczy!”

No i jak ji nima pieczyć,
Kiedy jak jest gruba
Siadła sobi na tatowe
Zapalone kuba!

Już sy dziury wypalała,
Aż si tate schyli:
Napluł w dziury — poprzyklepał,
I zgasił w te chwyli.

Kaśka leży — a Łejonczu
Stęskni koło niego:
„Mame! ja poczebowałem
Włazić w co miętkiego!”

Oj waj! — Kaśka si ze strachu
Na kolano czasa:
„Panicz wsadzał obi buty
„Dn garnuszek masa!...”

„A szwarc jur!” zawołał tate
„Weźmiesz ty na skóry!...
A z tymczasym Kaśka z Hryckim
Podnosili fury.

Trochu wszyscy si obtarli
Z prochu i z kaluży —
I wesoło si puszczeni
Do końca podróży.

IV.

Wąchanie.

W Brzuchowyce zajądzali
Najsamprzód do wyli;
Tam sy pucowali sukni
I ręki obmyli.

Objad jeść już było późno —
Kołaczi za wcześni;
Ziedli trochu chlib z gięszyny,
Taj pół funt czyreśni.

A że Łejosz miał kurować
Właśni przez wakaczi,
Więc go mame zaraz kazał
Zaczynać kuraczi...

„Ty Łejonczu — powiedziała —
„Znowu dzisiaj bledszy!
„Idź mi zaraz wączhaj sosny,
„I łykaj powietrzy“...

.....

Tak si poszli wszyscy wachać,
A Kaśka wynieśła
I przy sosny postawiła
Pięcz drewniany krzesła.

Byliby si może długo
Przyjemni dychali,
Ale' mame zastękało,
Że ji z tyłu pali!...

„Oj waj! ja ni mogiem siedzić...
„Mnie tam tak nimito —
„Bo mnie przeci cały dziury
„Na durčh wypaliło!...”

Aż pan Pimpel krzyknił: „Gaj weg!
„Mnie stęكاني nie trza!
„Ja chcem wachać — to mi nie psuj
Swięzego powietrza!”

I zabirał si z famylji
Prost do rystoracji
Napić sobie tam pilznera
I zjadać kołacji...

Bodaj un był siedział w domu
I łykał powieczy!...
Bo słuchajci — co si stało
Tam za straszny rzeczy!...

W sali szczisku był takiego,
Ze trudno poradzić...
I sam rabin by nie wiedział,
Gdzie ma palec wsadzić!

Aż dopatrzył Pimpel w kąci
Wolnego stolika
Tylko jakaś jedna panna
Z niego piwo łyka.

Zasiadzieli — i już kielner
Przynosił co czeba:
Dwa rzodkiewki, jeden gulasz
I pięcz porcje chleba.

Piwo halby raz dla tate,
Raz dla dwie panienki,
I dla kuźdyn raz kilbaski
Długi — ale czenki...

Sprawdzi mama si kłóczyła,
Ze grube to lepsze —
Ale хто sze mame spita?
Niech ji kolka zeprzel!...



V.

Berlińska Burszowa.

Za tymczasem Łejosz siądnił
Przy stołu wigodnie —
I si patrzy, a sąszadka
Ubrała si w spodnik!

Łejosz dziwi si i woła:
„Niech si tate przyzna,
Cy ta panna — to jest „panna”
Cy może miszczyzna?

Una łydki ma na wirzchu,
Z papirosym kurzy —
No to może to jest tylko
Taki chłopic duży?..“

Ale panna si zaśmiała
Z małego Pimpelka,
I mówiła: „Pan si zmyli!
Nu — to bagatelka!

Skąd si może w tego poznać
Jak pan — młody czortek?
Ja uprawiam na roweru
Taki mały sportek!...

Nieraz ja już pokazała
W szwiecie — ale nietu!...
Bo ja jest emancypindka
Z uniwersytetu...“

Więc ji Pimpel zapytuje,
Przeprosząc ji z góry:
„A cy panna tyż studencki
Zrobi awantury?“

Wtedy ona jego na to
Odpowi: „Mój panie!
Kolegówna Knoblochówna
Nie zna żartowanie.

Raz mi si profesor jeden
Nie spodobił wcale —
Ty my wpadli iz kolegkiem
Z jajkami do sali.

A że dziś miszczyzny — to jest
Ptecz bardzo niśmiała,
To ja mu wyrwała jajka
I sama rzucała!

Za to wieczór w burszenszaftu
Kuźdyn ci mi panie
Wyrajbował salamandrę
Na podzinkowanie!...

.

Na to teraz si zrywała
Już pani Pimplowa,
I wołała: „Z te gadani
Niech sze panna schowa!

Moje córki jest porządnie
Wichowane w domu,
I sy nie da w salamandry
Rajbować nikomu“!

„Co to?“ Knoblochówa wrzała:
„Pani jest cymbałka!
Pani nie zna studenckiego
Zadnego kawałka!...“

A tu Pimpel jak ni skrzykni!
„Dosić — do pirona!
„Panna sama jest cymbałka,
„A nie moja żona!“

Ale ona wciąż krzyczała!
„To pan — pan jest cymbał!“
A pan Pimpel wołał: „Szikse!
„Ja tu ji si bym bał?!“

Krzyk — gwałt! — teraz z różny strony
Zydki nalecieli...
Bo panienka miała kupe
Swoi przyjacieli!

Ty tyż ona łap! za halbe
Zczyrwnieniona cała,
Jak ni sziknie — całe giemby
Pimplowi załała!

Pimpel na ni buch! z kułakim,
I chciał zmikacz szmiało...
Ale... państwo! straszny rzeczy,
Co si dalej stało!...

VI.

Zylazna krawatka.

Nidaleko stała szafa
Zaraz na ty stronie,
Co to rużny mołodyjki
Gra na polifonie...

A koło ni wielgi blachi
Oparty na szczanie,
Co si nazywają: nuty,
Właśni do te granie.

Żeby Pimpel był sy grzecznie
Scirał z giemby piwo,
Byłoby si może wszystko
Ukończyła szczyńśliwo.

Ale mame, tate, córki,
Kuźde łap! za szklanki,
I co szyły chlaps! do pyska
Panny Knobloszanki!

Teraz si zaczynał rajwach!
Panna, gwał! zawoła...
W tym momenci żydki wzięli
Pimplów do okoła...

I tu Pimpel si przykonał
Jak żyd z żydem czyma:
Wypisali to wyraźnie
Za jego plecyma...

Tylko zamiast pióro — brali
Laski, parasoli,
A si wcali nikt nie pitał,
Cy to może boli?

Nawet bidny panny Rózie,
Co do tate pcha si —
Ktoś takiego rymnął stołka,
Aż ji pękło w pasi!

Gdzie móg chtóry kogo dostać,
To go wsadzał setza...
A największa to już była
Koło mamy heca!

Co si bidna gdzie obraca,
To ji pac! po tyli,
Jakby szczyłał chto z armaty:
I bili i bili!..

Mame krzyczy: „A cholere
Na takie tłuczenie!
Co wy chcecie z tego ubić?
Wołowy pieczenie?

Pimpel złapał si z Menkesym,
I targał mu brody —
Ale zaraz to zobaczył
Doktor Menkes młody...

A że własni miał pod ręki
Te nuty blachowe,
Z cały szyły na plask hopnił
Pana Pimpla w głowel!..

Niechby go tam fras napadał!
Bo te ciężki nuty
Mieli w sam sirodek dziury
Szyroko zepsuty!..

Pimpel wrzaśnił: „Gwałt! Krew leje!
Oj! ja już nie żyje!..
A tu blacha jak krawatka
Wlazła go na szyje!

Wszystki, co zrobili bitki,
Jak krwi zobaczyli —
Przez wyrandy drapes capes
W nogi jeden chwyli...

Durno si zahlkelner kręci
Za szanowne gości:
Kuźdyn zmyk — i nie zapłacił
Przy te sposobności!...

VII.

Rytur nach Lemberg.

Został Pimpel iz familje,
Z kaliczonym nosem:
„Ludzi! weźci mi te blachi!“
Krzyczał z wielgim głosem.

Nu co? jak chto blachi ruchał,
To steńkać zaczynał:
„Z tym poczeba do blacharze,
Zeby to rozcinał!“

Szczyćsim zaraz jechał pociąg
Z Brzuchowic do Lwowa...
Ale mama zrobił krzyku:
„Gdzie si Łejosz schowa?...“

Patrzy — un ze strachu włożył
Pod stół niewygodnie,
I si spocił aż miał mokry
Cały lewy spodnie!

„Wszystko jedno!“ wrzaśnił Pimpel,
„Nie pitać nikomu —
Tylko prędko szadać w Kupe
I jechać do domu.“

Sam podskoknił do kolei.
Z nim Łejosz i córki,
No dla mamy było ciężko
Wyliżć bez podpórki...

I nim si w ogromne szczisku
Tam wygramolała —
Kupe pełne — na platformy
Cały czas jęczała:

„Mnie te druty od barjery
Tak jest przyciśnięte,
Ze ja mam już całkim z tyłu
Na poprzyk przecięte!?”

Salci prawdzi chtoś tam w Kupe
Chczał odstąpić ławki,
Ale ji tam coś bolało
Jeszcze z ty zabawki...

Zadłatego powiedziała:
„Siedź pan z łaski swoje!
Mnie tak mocno chtoś uszczypnił —
Ze ja już postoje..“

.

Koniec z końcym przyjeżdżali,
I prost z Gródeckiego
Zajjeżdżali na krakoskie,
Gdzie sklep Ciuchciańskiego.

Rozcinali całe blachi
Iz ciężki nożyce...
Aż pan Pimpel wciąż przyklinał:
„Fras na Brzuchowice!..“

Przyjeżdżali z dryndy w domu
Zbite — poszturkane...
Ale mama zła — mówiła:
„Ja tu nie zostane!

Świstam ja na Brzuchowice!
Niech go tam rozeprze!
Jeszcze si gdzie na wakacji
Znajdzi miejsce lepsze!

Właśni wczoraj mi przysłała
Nasze ciocie Emcze
Bardzo ładny Ansichtskarte
Mit Gruss aus Jaremcze...

Ino tylko wysychają
Łejonczowe spodnie,
Zaraz jutro tam jechamy
Na sztyry tygodnie!..

Brawo! wszyscy zawołali
I szli spać pomału.

.
Za Jaremcze — będzie opis
W następnym rozdziału.

VIII.

Przyjechanie do Jaremczego.

Nie chcem zrobić wam nudności,
Z długie opysanie,
Jak si Pimpel do Jaremczy
Z pociągiem dostanie.

Kuźdyn wi, co jest wagony
Z państwowy koleji:
Ciasno, twardo — nie pachniąco,
I zy z okna wieji..

Jedno tylko, co si nie da
Przeczyć od nikogo,
Że choć brudno jest i kiepsko —
Za to bardzo drogo!

Ale Pimpel był bogaty —
Co to w niego zrobi?
Siedli jak nic w trzeci klasy,
W półpięci osobi.

Za niledwo kilki godzin,
Byli już w Jaremcze;
Tam na dworzec już czekało,
Chude ciocie Emcze.

I znajomych przyszło kupa,
Same fajń kahalne...
Tak, że wszystkie trzy historje
Było naturalne:

Z zoologii było Państwo
Byki i Barany,
Lammy, Wachtle i Delfiny,
I Katzy i Hahny.

Z botanicznych żydów było:
Fruchty, Kestenbaummy,
Rosenkrancy, Rosencwajgi,
Nelken i Nusbaummy.

Z minerałów był pan Rubin,
Epsteiny, Bernsteiny,
Jeden całkiem polski Bursztyn,
I taki prost: Steiny.

Oj! bo było tam iz naszych
Jakie dwie tysięcy...
A pomiędzy nich był Ehrlich
Jeden — i nicht więcej!

Mogim na to stawić szwiatki...
Ale co mam z tego?...
Lepi będę skończył dali
Hecy z Jaremczego.

.....

Otże zaraz z staropolskim
Zwyczajem witali:
„Serwus byrwus! Hab di Ehre!
„Git Jur!“ — i tam dali.

Wszystki szli sy do Gradera,
Siadali do krzesła,
I służąca im koszerny
Szpajscetel przyniesła.

A że to już było wieczór,
Kazał im dać tate,
Chlib zy z masłym, zimny pipyk,
I czepty harbaty.

Zy zmynczaniem i z harbatą
To si człowiek spoci...
No to szli na odpoczynku,
Do domu — do cioci.



IX.

Pomiszanie żonowe.

Wujciu Jajnkef — mąż od Emcze,
Nie był na kołacje,
Bo pojechał gdzieś nichcący
Z jakieś łycytacje.

Było to gdzieś od Jaremcze
Parę kroki dali —
Więc si jego dzisiaj wracać
Już ni spodziwali.

O dziwiąty szli do łóżka —
A z drogi zmyńczony,
Za godzinki kuźdyn chrapił,
Na obydwą strony!

Ciepło było co si wlizie,
Nawyt wiatr ni dmuchni...
Nu — to okno nie zamknili,
W pokoju i w kuchni.

.....

Za tymczasym wujciu Jajnkef,
Wróci si do domu,
I już nie chciał pół dwanasty,
Przybudzać nikomu.

Po cichutkie przez wyrandy,
Na ławki — na okni —
I letkuśko bez hałasu,
Do pokoju skokni...

Cicho zdymi pantalonny
I co si należy —
Hups! do łóżka na pomacki —
Już przy żonki leży...!

I jak zwykli — młody wujciu —
(Skończył już sztyrdzieści!)
Na dobranoc cioci Emczy
Całuje i pieści...

Z końcym — coś go było dziwno,
I szeptą ji w usta:
„Emcze! co si ciebi stało,
Ze ty taka tłusta?“...

.....
„Oj waj! Co to? Kto to? ludzie!
„Ja nie jezdym Emcze!
„Giwalt! giwalt!“ — krzyk si zrobił,
Na cały Jaremcze!...

Wszystki 'z łóżka wyskakali,
Kubity — nyszczyzny...
Kuźdyn krzyczał, latał, biegał,
Jak warjat w bilizny!

„Złodziej! złodziej!“ ktoś zawoła,
I si zaczni heca:
Pitz! patz! kuźdyn wujcia zwałi,
Aż zmykał do pieca!...

Z końcym Pimpel wnosił świcy,
I si z wujcim zwita;
Ryczy śmichim i powiada:
„Pomyłka — i kwita!“

„Emcze swego łóżka dała
„Na dziś moje żony,
„Idźmy spać — i niech już będzi
„Harmidyr skończony!“

Było jeszcze trochu śmianie,
Bo to fajna heca!
Tylko mame cicho wujcia
Dała pod bok setza...

I szepniła: „Ach po nocy,
„Kuźdyn byk jest szary,
„A ja była całkim pewna,
Ze to jest mój stary!...“

I do oczy go patrzała,
I kiwała z głowo...

.....
Za kwandracu wszyscy spali
Już w łózkach na nowo.

X.

Jaremcze, Łejosz i pies.

Jeszcze słunko swój pięć procent
Nie przeszło na niebi,
Jak już Pimpel poczebował
zychodzić do siebi.

Zbudził sam si — zrywał mame
I dziecki z pościeli,
I już zaraz po harbaty
Na spacyr lecieli...

Wujciu Jainkef szed z nich wszędzi
Niby że jak z gości,
Pokazywał ich w Jaremcze
Wszyski przyjemności.

Ale jak wracali potem
Do domowe szciany,
To pan Pimpel nie był wcale
Z tego zachwycany...

„Bo — jak mówił — las jest warty
Dla każdego żyda;
Ale skały cy piczary —
Na co to si przyda?

„Tu Doboszy, tam Kratery,
Jakieś coś Alfreda...
Ani to si nie wynajmi,
Ani mi nic nie da!

„Most na kolej!? wielgi rzeczy!
Co mnie przyjdzi z tego?
Zeby ja miał na nich myto —
A! to co inszego!

„A ta Żonka? cy kto słycał
Za takie parady,
Zeby chtóra żonka miała
Aż siedm wodospady?!

„Jakiś Chomik. czy Howerło,
Cy jak tam chto woli —
Co mam z nich? że jak wylizy,
To mi noga bolil...

„A że tu muzyka grywa
Na czipce i basy —
Oj! nie widział Wojtek spodni
Z takie kwiczotaśy!...”

Wujciu śmiał si: „A bodaj ci
Wszyski kaci wzieli!..
Chodźci! to was zaprowadzym
Do fajny kompieli!”

Zaraz sobi brali ręcznik,
Panny przyścirała,
I koszuli kompilowy
Kuźda sy nakładła.

Łejosz pędził pirszy! zaraz
Rzeczy z siebi zrući,
Wziął szwimhozy i jak warjat
Buch do zimny Pruci!...

W tym ci stało straszny rzeczyt
Aż części człowieka —
Aż ryczeli — co si na to
Paczali z daleka!

Gewałt! jakieś wielgie psisko
Hop! zaraz za niegu —
Łap za spodni — i wynieśło
Łejosza na brzegu!

Chłopcik machnił z rękim — wrzeszczył
Z głósym przystraszonym,
A pies składał go na brzegu
I majdał z ogonym!...

Zakim wszyscy przylecieli
Z krzykim i z hałasym —
Pies spokojni szed przez rzyki
I już był za lasym!...

Przystraszony wiece.

Teraz Łejosz wył dopiru:
Oj waj! gwał! łamenty:
Bo miał pod szwimhozy ciało
Zębym zadraśnięty!

„Ściekły pies“ — zawołał Pimpel
W częsaczy rozpaczy!
Ale wujciu Jajnef mówił:
„Ja to wam tłumaczy:

„To jest pies od wicewójta,
Co tak strach przybudzi...
Un nazywa byrnadziński,
I ratuje ludzi.

„Myślał, co się Łejosz topi,
I wyjął go z wody...
Oj! z tego pies mają żydki
Wielgi niewygody!

Kuždy przed nim tak ucieka,
Aż si z niego kurzy...
Un nie kasi — ale strasznie
Jest ogromnie duży!

Już nie jedno si ze strachu
Przykro porobiło...
A tak ciągle części z łydkiem —
Nikogo nie miło !...

„Właśnie teraz za godziny
Będą si zebrali
Na zrylickie wiece radzić
W Steingraberu sali.

„Niech si dziecki wróca w domu,
My chodźmy na wiecy,
Zaświadczamy za tym piesu
Nowy jego hecy !“

.

W sali kupa ludzi. — Sam Byk
Wiecem przewodniczy...
Właśnie protest do mynistra
Zrydaguje byczy :

„Że pan Rubin dostał frybry,
Pan Katz choleryny —
A nie mówi si, co zrobią
Chłopczy i dziwczyny !...

„Że gdzie si ten pies pokaży,
Straszny jest wypadki :
Sam pan Bursztyn raz ze strachu
Wlaz na własny matki !

„I si czypiał ji za szyji
I wciąż krzyczał: gwałtu!
Tak wiec skarży si na wójta,
Co tego pies dał tu!“

Właśnie Pimpel miał powiadać
Co stało w ty chwili —
Aż tu na drzwi zaszkrabało,
Ze si otworzyli...

Z wywalonym si jężorym
Pies włazi do sali !..
„Der Hind! Gwałt!“ ryk si zrobił
I w nogi zmykali !..

Gdzie chto móg : z tylnymi drzwiami,
Z oknem otworzonym —
A pies stał — z jężorem sapał,
I majdał z ogonym !..

Pimpel pirszy zleciał z okna —
A reszta na niego !..

.....
Co si stało? to w rozdziału
Przyjdz następnego.



XII.

Hif! hif! po naszymu!

Poczebował być przypadek
Za oknym w ogródku,
Że si kładła sobi świńka
I drzymała w chłódku.

Jakże do ni Pimpel spadnił
Razem z panem Bykiem —
Przyszło na ni bicie serca,
I zrywała z kwikiem!

Bo już Goethe pisał dawno!
„Drap si — jak ci lechce...
„Bo jak czego jest zanadto —
„To i świnia nie chce“...

Ryku! kwiku! — z końcym wieprzko
Zmykło jak parzone;
Za to Pimpel zwichnił nogi,
A pan Byk śledzione! ...

.....
Z ty przyczyny do Hanusa
Szli tancować same
Dwie córeczki — i ze z nimi
Wystrojone mamę...

A że tłuste stare pani
Si tańcować nie da,
Poszło mame sy na spacer
Do ściszki Alfreda.

Pannuńciuci si z panami
Z tymczasem hasali —
Aż niładny si przypadek
Zrobił w środek sali...

Młody Baran hasał z Rózie;
A pan Stein dla hecy
Tak ze Salcie leciał z walcem,
Że ji buchnił w plecy!

Baran krzyknął: „Przepraszając!
„Cyści państwo ślepi?
„Co pan sobi moje damy
„Tak gwałtownie hepi?“...

Ale Stein do tego śmiał si:
„Ja za to nie stoje...
„Ja pylnujem swoje damy,
„A ty pylnuj swoje!“

Teraz Baran si już gniewał:
Riech in dane mame!
„Cobyś wiedział, że ja zrobim
„Tfu na twoje dame!“

„Tfu na twoje!“... „Tfu na twoje!“...
Ten sobi — ten sobi...
Aż z te wielgi rycerskości —
Napluli na obi!...

Byliby si może jeszcze
Z końcem obrazili...
Ale koło drzwi si hałas
Zrobiło w te chwili!

„Aj waj! aj waj!“... słyhać jęku:
„Niech mi kto gdzie chowa!
Rózie z Salcie krzykło: „Mame!“

.....
To była Pimplowa!

Oj! Pimplowa!... Ludzie! cy wy
Co takiego czuli?
Żeby stara pani poszła
W majtki i w koszuli? !...

XIII.

Kochający złodzieju!

„Un mi kocha!... un mi kocha!“
Piszcziała na cięko —
I ściszała do sznurówki
Załamioną ręką...

Oczy miała wytryszczony,
I częsta si cała :
„Un mi kocha! szlag z kochanie !“
Cieniuśko piszczała...

Kuźdyn spytał przystraszony :
„Co to za przyczyna ?“
Aż ji z szalem nakrywała
Pocziwa Byczyna.

Posadzali ji do krzesa,
I kuźdyn cikiawy
Poczebował teraz słucać
Następiący sprawy:

„Pod wieczorem“ — powiadała
Stękując Pimplowa —
„Rozboliła mi z gorąca
„Trechu moja głowa...

„Myślim : jeszcze nie jest ciemno —
„Przejdem si troszeczeki...
„I chodziłam sama w lasu
„Siądzić na ławeczki.

„Wszystko leci tam, gdzie gra si,
„Taj muzyki słuca...
„Nu — to w lasek tam nie było
„Nieżywego ducha !

„Naraz koło mnie nadchodził
„Ogromny chłopisko,
„I sy sądził na ławeczki
„Tuj tuj — całkim blisko !...

„Zapowiedział : Dobry wieczór !
„Rozglądał si wkoło,
„I całował mi do ręki
„I śmiał si wesoło...

„Ja go mówim, że mu nie znam...
„Un mówi : Co szkodzi ?
„Zawsze w lasu jest przyjemnie,
„Jak si dwojga schodził

„I obciskał mi z rękami,
„I paczał z oczyma,
„I tak, mówił, mnie zakochał,
„Że już nie wyczyma !

„Ja od razu domyślała,
„Że un nie jest szczyry...
„Bo postawiał koło siebi
„Zylazny sikiry!...

„Tak sy myślím : Już nie pisnę —
„Niech sy co chce zrobi...
„A on mówi, że si jego
„Mój kulczyk spodobi !

„I zygaryk i pirściunki —
„Wszystko bez wyjątki,
„Mówił — z wielgi sy miłości
„Schową na pamiątki !

„Potym zaczął rozpiąć sukni,
„I okropnie prosić,
„Ze un będzi ji na sercu
„Na pamiątki nosić...

„Mówił: Musisz dać koniecznie !.,
„I brał mi za szyje —
„A jak pikniesz — to ci zaraz
„Z sikirą zabiję !

„Co ja miała z niego robić ?
„Anim si ruszała...
„A un szepnił: Nu ! bądź teraz
„Zdrowa moja mała !

„Poprzyklepnął na dobranoc
„Mi dwa tęgı placki —
„I zaledwom si zawlekła
„Tutaj na omacki !..

„Tylko proszy was — nie mówci
„Te hecy nikomu...
„Ja dzińkuje za Jaremczy —
„I wracam do domu !

„Przyznanie — i do łóżka,
„I w las ci przyniesie :
„Miałam szczęści do miłości —
„A pech — w interesie !“ ...

XIV.

Zdecydowanie na Zakopanego.

I wzdechniła bo poczuła,
W serce tak niemiło,
Że ji jeszcze pary kropli,
Ze żalu puściło...

Ale obcierała ślozy,
Z chusteczki Różine —
I za kwadranc już leżała,
W domu pod pirzynę.

Tate Pimpel słuchał wszystko,
I pokiwał z głowę :
„Oj! ten cały mi Jaremcze,
„Widzem — nie jest zdrowe !

„Taki hecy z rozbójnikiem,
„Z psamy i świniamy,
„Może mi kradzione zostać !
„My — jutro jechamy !“

Na to mame nie zgodziło :
„Co myślisz, człowiecze ?
„Przeci Łejosz bez wakacji,
„Ma łykać powiecie !?”

Teraz na ni Pimpel gniewał :
„Cicho ! głupie baby !
„Ja to wcale nie zapomnił,
„Ze Łejonczu słaby...

Ale ja za moje piniądz
„Coś lepsze dostane :
„Zaraz jutro — jak jezdeszmy —
„Fur ! nach Zakopane !“

.

Zakopane !... taki frajdy
Si nie spodziewali !
To tyż wujciu miszłał — że go
Wylla si zawali !

Rózie, Salcze i Łejonczu,
Wszystko na wyścigi,
Z radowania si skakało,
Jak jaki myszygi !...

Mame siadło ze wzruszeniem,
Aż złomiło stołek,
A Łejonczu po przez łóżko,
Wywracał kożołek !

Sańcie z Rózie podskakali,
Jak dwa aniołkowie...
I głaszczyli swemu tatkie,
Na brodzie i głowie!

A jak mówił, że po drodze,
Zwidzają Krakowa —
To już Łejosz jak byk ryczał,
A Rózie, jak krowa!...

Ledwo, że si spokojili
W dwanasty godziny!...
Nawet już nie spomynali,
Wypadku maminy...

Bo pan Pimpel sobi miszłał:
„Ukrad?... Niboraku!
„Nu — Pimplowa ma na tyle,
„Że nie będzie znaku!

„Chwała Bogu stać ji na to,
„Za moje staranie —
„Choćby przyszło sztyry chłopy,
„Ji si nic nie stanie!“

I w objęcia Morfelesa
Wszystko zasypiało —
Tylko mame wzdychni — aż si
W pirzyny ruszało!

Ale świeczka zagaśniła,
Kot mruczał na piecu —
Zaczynało si chrapanie,
Że aż czaski lecą!

I jak Marja już Malczewska,
Te kwestji poruszy:
Tate, mame, kot i czemność —
Jedno dżyki duszy...

XV.

Nichciący do furdygarni.

Znów zrobimy pomijanie,
Z podróż do Krakowa...
Krótko powim, że famylja,
Dojechała zdrowa.

Ale - co no na banhofu,
Wchodzili do sali —
Zaraz jakieś dwa panowie,
Do nich przystęпали.

Jeden poczebował w czapki
Mieć bączek na przedzie,
I si spytał: „Dobry wieczór
„Gdzie to państwo jedzie?“!

Na tym tate szurał z nogi
I kłaniał do niego,
Że jest Pimpel i si jedzie
Do Zakopanego.

„Pimpel? Pimpel?... Cy być może?
„Aj to bardzo ładnie!
„Bo jak widzem, że tu państwo,
„Nocować wypadnie!...

I si zwracał do drugiego:
„Weź mój przyjacielu,
„Zaprowadzaj państwo do nas —
„W bezpłatnym hotelu!...

Trochu Pimpel si zadziwił,
Z jego uprzejmości —
Ale miszłał — że w Krakowie
Taki zwyczaj z gości.

Więc pokiwał na dorożki,
Siedli — pojechali,
A za chwyli już za nimi,
Hotel zamykali.

Tylko dziwno ich to było,
Krakowskie zwyczaje,
Że w hotelu była służba,
Same policaje!

.

„Gwałtu! co to? niech was jasny
„Cholery ogarnie!
„Co wy nas tu zamykacie,
„W jakie furdygarnie?...”

Ale tamten ich podepchał,
Do czemne pokoju,
I powiadał: „Tu bezpiecznie!
„Niech si pan nie boi“...

Zamykali dźwi na kluczu —
Ryk! pisk! krzyki: „Tate!
„To kryminal jest! to hareszt!
„Tu jest w okno kraty!”

Darmo było wszystkie krzyki,
Płakania, wołania —
Posiedzieli sobie w kożę,
Do samego rania!

XVI.

Szczęśliwe przeczyszczenie sprawy.

Kiedy przyszli w kancelarji
Pana komisarza,
Po pod oknem tam osoba,
Sy siedziała starsza.

Jak ich tylko zobaczyła,
Podskoczyła sobi:
„Pimpel! git jur! co to znaczy?
„Co pan tutaj zrobi?”

Słyszał tego pan komisarsz,
I si prędko spita:
„Cy pan może zna te państwo,
„Że si pan z nich wita?”

To był agent — co wy Lwowi
Był tyż za ajenta —
Więc si przyznał, że na Pimplów,
Sy dobrze pamięta.

A komisarsz w ryk! aż giemby
Skrzywił, jak cholewa:
„Panie Pimpel! to pomiłka!
„Niech si pan nie gniewa!...

„Przykro to być zamykany,
„Za nic do więzienie:
„Pańskie córki tu zrobili
„Nieporozumienie!”

Pimpel aż wyczyszczał oczy,
I wszyscy paczali —
A komisarsz te historie
Tak tłumaczył dali.

„Wczoraj ja przestrzeżającego
Dostał telegrama,
„Że przyjeżdżać ma dwie córki,
„I tato i mama.

„Że to takie nibyżytu
„Jest mame i tatki,
„Co powiezą żywy towar
„W handel na Kamczatki...

„To też jak pan radca widział
„Dwie panny na przedzie,
„Zaraz zgadnię, że to właśnie
„Żywy towar jedzie !

„Ale ja dziś państwo puszczym
„Na słowo ajenta,
„Kiedy mówi, że was dobrze
„Ze Lwowa pamięta“.

Na tem ajent zględem Pimpla
Dokładał te słowa:
Że un jest z ław chajderowskich
Kolega ze Lwowa.

Wtedy całe już famylje
Było wypuszczony —
A kolega za świadectwo
Brał — sztyry korony.

To też Pimpel nie chciał wcale
Oglądać Krakowa,
Choć na Kaźmierz jest skarbnica
Całkiem narodowa.

Pamiętkowe czystość, zapach,
Historyczne śmiecie —
Ani nawet już nie słyszał,
Co go tamten plecie...

W kwandrac miał bilety w ręki,
Kufry odbirane —
Konduktorze zrobił dziurki...
Wio! nach Ząkopane!

Aż si za nich zakurzyło
Ze z lokomotywy!...
Jedź, kochany ty mój Pimpel —
Dojechaj szczyńliwy!

XVII.

Jechanie. — Knoblauchówka.

Hatałajku! pomałajku!
Jak lwowskie dorożkie,
Ciągni si państwowa kolej,
I sapi po troszkie...

Nim dojedzi przez Kałwarji
Z Podgórzcy do Suchu —
To już kuźden ma z siedzenie
Odcziski na brzuchu !

Ale nima iść do kogo
Z żalem cy ze skargiem...
Tak cichutko si jechało
Aż za Nowym Targiem.

Tu już Łejosz stał przy oknu
I narobił wrzasku :
„Aj waj! jaki tu wysoki
„Stoją kupy piasku !...“

„Jedna kupa koło drugi —
„Wielgi aż do nieba !...
„Tate! po co tutaj kogo
„Tyli piasku czeba ?...“

Aż si Pimpel śmiał za niego :
„Oj ty durnowaty !
„To jest żadne kupy piasku —
„Bo to jest Karpaty !...“

I nim Salcię skłócił — co jest
Dobrze powiedziane :
Cy Karpaty cy — garbaty —
Przyszło Zakopane !

Uradzali, że famyłje
Przy kufrach zostanie,
A sam Pimpel pójdzie spitać
Za jakie mieszkanie.

.....

Za kwandransym ich przeczytał
Ze z notatki swoi,
Ze w następujący domy
Jest wolny pokoi:

„Skoczypyska“ w Kościeliska,
„Zaszczanka“ w Chramcówki,
„Potem wylla Syrenada
„Wyżej na Krupówki.

„Jest hotelu „Perski oko“ —
(Za ten ja si boje !...)
„Tyż i drugi pod Giewaltem“
„Ma kilki pokoje.

„Jest pensjonat „Podkrowianka“
I „Sobaczakówka“ —
Nu — ja myślím, co najlepsza
Bedzi „Knoblauchówka“...

„Oj to to !“ wołali wszyscy,
Wsiadali do fury,
I już zaraz mieli pirszy
Małe awantury.

Taki furman z wąski spodni
Krzychał z cały szyły,
Że nie bierze pięcz osoby
Na jedne kobyły !

Aż poczebowali przeliżć
Na szyrokie budki —
Tate, mame, kufry, panny,
I Łejosz malutki.

W Knoblauchówki gospodynia
Jak ich zobaczyła —
Z wielgi ukontentowanie
Mało nie zemdliła.

Podrapała si do głowy
Z przestraszone miny:
„Oj joj! — mówi — tu si u mnie
„Jada z wieprzowiny !“

Ale Pimple śmiali — aż si
Czymali za strony:
„Nic nie szkodzi ! my jezdeszmy
„Żydzi postępiiony !“...

Na tem już nie było rady !
Brali dwa pokoi —
A że drogie... to już Pimpel
O tego nie stoi !

Panny zaraz rozkładali,
Czesali, obmyli —
I za małe już godziny
Na spacer chodzili.

XVII.

Strążyska. Jedna córka zgubiona.

Co to znaczy Zakopane,
Ten si tylko dowie,
Kto posłucha, jak Pimplankom
Wyszło to na zdrowie...

Co — i jak się to stanęło ?...
Dziś to rzecz skonczone!
Ale że stanęło dobrze —
To si wam przekona !...

Pirwy ale czeba wiedzieć,
Że zaraz te chwyl
Na raniuśko duży furki
Z chłopem zamówili.

Kuźdy sobi zapakiwał
Tłumoczyk niewielki :
Dwa kawałki chlib ze z masłym
I po dwie serdelki.

Mamy brało flaszki kawy,
I wielgi jak kuli
Na przypadku od zemdłoszczi
Trzy świzy cybuli.

Wysiadali sy na fury
Pięc Pimpli i gazda —
I już do Morskiego Oka
Zaczynała jazda.

To po góry — to po równu,
A nigdy po doli...
Za to częsił — że aż mame
Koło krzyże boli !

Panny ciągiem zagładnili
Za cudny widoki :
To z te strony — to z te strony
Był góry wysoki.

Aż to Rózie uderzałó,
Że w-te górski Tatrzy
Zawsze si co insze widzi,
Jak si z tyłu patrzy...

Aż si Pimpel śmiał, bo un to
Wiedział jeszcze z młodu,
Ze co insze widać z tyłu —
A co insze z przodu !

Tak wesoło zabawiało,
Jadło si i piło —
Aż tu hań!... Więc kuźden pita:
Za czemu stanilo?

Góral mówi: „Może państwo
„Teraz ma ochoty
„Pooglądnić Mićkowicza
„Sławny wodogrzmoty?“

Już znajdował si przewodnik,
I szli z nim do skały,
Gdzie si z góry leciał wściekły
Taki strumik mały...

Ślicny wydok!... ale Salcze
Wciąż mamę pociąga:
„Mamciu! niech un mi ten góral
„Pokazuje pstrąga!...“

Aż si mamę zirytuje
I kuksa ji dała:
„Jak un ci tu wyjmi pstrąga?
„Cy ty zwarzowała?...“



Tak si śmiali, żartowali,
I szli po pod boku,
Aż za jaki dwa godziny
Byli w Morskim Oku.

Zaczęło si przedstawienie
I opowiadanie,
Jak to Salcze powieszała
Na skalisty szcianie !

Wszyscy bardzo załękali
Za straszneho węża,
Tylko Salcze si cieszyło,
Że dostała męża.

I jak no przypomiwała
Co si przytrafiło,
To wołała: „Ach te węży !
„Bodaj zdowe było !“

XXI

Dobrze idzi!.. Drugi żęć!..

Ogłądniłi Morskie Oko
I Stawu czarnego,
I ze z fury powracali
Do Zakopionego.

Pimpel mrugnił do bałbuste :
„Może ma i racje !“
Ale Łejosz zaczął beczyć :
„Gdzie moje kuracje ?...“

Na to spitał jemu Grynszpan :
„Co Łejosz wybiera :
„Cy tu siedzieć w Zakopiane —
Cy dostać rowera ?“

„Chcem rowera !“ wrzaśnił Łejosz,
„Ja już jezdem zdrowy !...“
I już wioził ich wszystkich rano
Pociąg osobowy.

W tydzień odbył si chasyny
Porządny aż miło...

.....
Ja tam byłem i miód piłem,
W giębie nic nie było !

